

Ocena dorobku dr Anny Jawor ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięcia naukowego książki *Kulturalność. Rekonstrukcja wzorca człowieka kulturalnego*

Ocena osiągnięcia naukowego

Dr Anna Jawor w początkowych fragmentach książki dokonuje historycznej rekonstrukcji pochodzenia kategorii kulturalności, którą w ciągu rozwoju kultury Zachodu reprezentowały słowa: kurtuazja, etykieta, wersal, dystyngowany, cywilizowany, galanteria, kindersztuba, polor, ogłada, smak, takt. Wskazuje, że związane z tym zasady dobrego zachowania i wiedzy/aktywności kulturalnej znajdują oczywiście wyraz w licznych szczegółowych sformułowaniach słownych w różnych językach europejskich i pełnią rolę konceptualnego szkieletu i mentalnego drogowskazu dobrych manier. W ślad za tym zróżnicowaniem idzie wielość form kulturalności, można by rzec jej wielokulturowość, oraz ważność zróżnicowanych kontekstów interakcji międzyludzkich, które prowadzą do wariantowości jej stosowania. Za tym z kolei podążają liczne przykłady owych zróżnicowanych dobrych manier, czerpane ze źródeł historycznych czy utworów literackich - w polskim przypadku w szczególności z *Pana Tadeusza*. Kluczową rolę odgrywa zatem *savoir-vivre* w języku, który jest wszak podstawowym medium komunikacji międzyludzkiej.

Habilitantka słusznie eksponuje fakt zaniedbań badań kulturalności. Na stronach 50-52 przedstawia listę kilkudziesięciu pytań, które pozwoliłyby ustalić na przykład stosunek wobec ustępowania miejsca w tramwaju nie w kategoriach ilościowych, procentowych, lecz odpowiedzieć na pytanie: Dlaczego ktoś jest za lub przeciw takiemu zachowaniu? Tutaj istnieje olbrzymia rola jakościowego i eksploracyjnego podejścia do takiej problematyki. Potrzeba wręcz badań etnograficznych, tak jak je przeprowadzali Bronisław Malinowski czy Jan Stanisław Bystron, których dr Jawor zresztą przywołuje w innym miejscu. Nawet Marcin Czerwiński, który zbliżył się znacznie do pierwotnej materii empirycznej doznań, reakcji, zachowań w aspekcie kulturalności lub jej braku, opierał się wyłącznie na obserwacjach i doświadczeniach własnych jako członka społeczeństwa, o którym pisał. Nie prowadził jednak badań empirycznych i jakościowych z prawdziwego zdarzenia. Stąd jego wypowiedzi można traktować jedynie w kategoriach hipotez, które domagają się weryfikacji/falsyfikacji.

Badania takie są tym bardziej potrzebne, że gabinetowe diagnozy nieuchronnie prowadzą do ekskluzywnego ujęcia zagadnienia z punktu widzenia badacza. Ten nie jest

przecież koniecznie wolny od własnego „punktu siedzenia”, w którym się znajduje, określanego również poprzez jego domniemaną elitarność, której zwykle się przypisywać atrybut kulturalności. Fakt ten podkreślają na przykład Zbyszko Melosik i Tomasz Szukdlarek. Habilitantka skłania się jednak raczej ku pogładowi przeciwnemu, reprezentowanemu przez Tomasza Szlendaka i Krzysztofa Olechnickiego, którzy ostatecznie opowiadają się za supremacją kultury elitarniej, „wysokiej”, można by rzec w duchu ewolucjonistycznym, a nawet w duchu darwinizmu społecznego. Redukują to, co pożądane w kulturze do domniemanego wzorca dobrego smaku, demokratyzmu, postępowości itd., cnót, którymi mają się legitymować elity społeczne, natomiast o autorytaryzm, ksenofobię, antydemokratyzm oskarżając „klasę ludową” i jej kulturę. Tymczasem nie trzeba sięgać daleko po zgoła przeciwne przykłady. Choćby istnienia czegoś odwrotnego dowodzą rządy aktualnej koalicji politycznej, która kreuje się, i tak bywa postrzegana, na reprezentanta elit, ergo: kulturalności. A przecież to ona poprzez „silnych ludzi”, omijając „pułapkę konstytucjonalizmu” itd. wprowadza w istocie autorytarne porządki, choć na sztandarach wyborczych niosła konstytucję, życzliwość, czułość, uśmiech i miłość wzajemną, a więc również wzorce kulturalności.

Uwaga powyższa z ostatnich miesięcy jest pouczająca i przypomina, na co zwracała również uwagę sama dr Jawor, że kulturalność to nie monolit, hegemoniczny twór, lecz wielość możliwych form dobrych manier i twórczego działania. Jak widać z powyższego przykładu obecnie rządzących elit, bywa, że mamy do czynienia nie tyle z odmienną interpretacją kulturalności, co jej zaprzeczeniem przez środowiska, którym zwykle się przypisywać rolę wzorotwórczą w tym względzie. Gdy chodzi natomiast o wyłaniającą się w refleksji habilitantki „wielokulturalność”, można mówić o kulturalności miłośników Bacha i kulturalności fanów disco-polo - nie sposób zaprzeczyć istnienia tutaj różnych wzorów. Zapewne posiadają część wspólną, choć istnieją oczywiście i różnice. Jakikolwiek wartościowanie w refleksji naukowej, jak to wyrażane przez Szlendaka i Olechnickiego, jest naruszeniem wymogów badań naukowych, nie mówiąc już o rudymentach moralnych. Zasada relatywizmu kulturowego w badaniach ludzkich sposobów życia nie przestała przecież obowiązywać. Pisał o tym niegdyś Franz Boas, pisze dziś Paul Stoller. Do tego jednak niezbędne są nie tylko zasady etyki badań, lecz i ich rzetelność. Być może pomogłyby one autorce na przykład w lepszym zdefiniowaniu „Innego” (s. 59). Oto za „Innego” uznaje w Niemczech Turka czy we Francji Algierczyka, by dalej jako „Innych” wskazać również: PIS-owca, osobę transseksualną, squatera, słuchaczkę Radia Maryja czy przedstawicielkę kultury EMO. Jakie kryterium zdecydowało o takim wyborze? W przypadku Niemiec i Francji chodzi

o kryterium narodowościowe, zapewne także religijne, jakie jednak kryteria decydują o zestawieniu owego PiS-owca z transseksualizmem? Nie znajdujemy tutaj żadnego wyjaśnienia.

Wątpliwości budzą tezy formułowane przez habilitantkę odnośnie kulturalności w okresie PRL-u. To prawda, że sposoby życia ludzi zostały w tamtej dobie do pewnego stopnia zniwelowane i ujednoczone, uproszczeniem jest jednak stwierdzenie o istniejącym wówczas egalitaryzmie czy demokratyzacji. Owszem, można mówić o zniwelowaniu wszystkich do poziomu ubóstwa w gospodarce permanentnych niedoborów, nieefektywności i marnotrawstwa. Rację miał wszelako Peter Berger, który pisał kiedyś o społeczeństwach bloku komunistycznego jako neofeudalnych, podobnie Miłowan Dzilas, gdy wskazywał istnienie nowej klasy oligarchów komunistycznych. System komunistyczny ustanowił nową hierarchię społeczną i nowe elity, głównie z awansu społecznego, których część miała dostęp do „sklepów za żółtymi firankami”, talonów na samochody i wczasów w Bułgarii. To były nagrody za lojalność wobec władzy komunistycznej. Równocześnie środowiska odmawiające współpracy zostały spauperyzowane (nie wyłączają części robotników i dawnej inteligencji), a bodaj najgorzej sytuacja wyglądała na wsi, która w większości została zahibernowana w kształcie sprzed modernizacji komunistycznej. Natomiast fakt publikacji poradników *savoir-vivre 'u* w tamtej dobie – inaczej niż zdaje się sugerować habilitantka - nie jest tożsamy z jego szerokim praktykowaniem. Jeszcze liczniej reprezentowane były wówczas dzieła klasyków marksizmu-leninizmu, których wszak często nie czytali nawet sami członkowie partii komunistycznej (w mojej szkole podstawowej spoczywały nie niepokojone na szkolnym strychu). I tutaj zapewne potrzebne są badania empiryczne - w tym przypadku nie jakościowe, a ilościowe.

Dr Jawor zanim przejdzie do referowania badań własnych okresu PRL-u, przedstawia krajobraz historyczny kulturalności w Polsce począwszy od czasów średniowiecznych. To trafna decyzja – lektura tego rozdziału może istotnie poszerzyć samowiedzę Polaków w tym zakresie. Wskazuje również na lokalną specyfikę polskiej kulturalności, odmiennej od innych centrów europejskich, że Polacy nie tylko „swój język mają”, ale i wzorce tutejszych *good manners*. Ich syntetyczne opracowanie w perspektywie historycznej może służyć nie tylko namysłowi nad tą sferą, lecz i rozumieniu jej współczesnego kształtu. Lokalna wyjątkowość i odrębność tej materii w skali kultury europejskiej jest dziś szczególnie ważna w dobie centralistycznych i hegemonistycznych tendencji establishmentu europejskiego, podobnie jak wyjątkowość innych rodzimych rozwiązań w zakresie polityki, gospodarki czy życia społecznego. Okazuje się przy okazji, że wbrew rozpowszechnionemu dziś mniemaniu o

chłopskim rodowodzie społeczeństwa polskiego, w sferze kulturalności można mówić o dominacji jej wersji szlacheckiej, dziedziczonej z doby staropolskiej i adaptowanej w późniejszych epokach stosownie do dziejowego kontekstu. Niedocenianie tego dziedzictwa można by złożyć na karb jego piętnowania już od XIX wieku, przypisywania jego reprezentantom zawinionych, a częściej niezawinionych przywar, które doprowadziły ostatecznie do upadku państwowości. Szczególnie celował w tym okres PRL-u, w którym ma miejsce powrót treści ludowych, przeciwstawianych tym szlacheckim i inteligenckim, skrzętnie wykorzystywanych przez władzę komunistyczną poprzez formułę propagandową „socjalistyczne w treści, narodowe w formie”. Pewne treści dziedzictwa szlacheckiego jednak przetrwały, podtrzymywane pospołu przez niedobitki dawnych elit i część reprezentantów nowych elit komunistycznych. Zapewne po części legło to ostatecznie u podstaw współczesnej polaryzacji społecznej, naznaczonej wspomnianym wcześniej darwinizmem społecznym, w ramach której przeciwstawia się wykształcone „europejskie elity” ludowemu „ciemnogrodowi” (nie przeszkadza to reprezentowaniu owych elit przez europejską megapartię mającą w nazwie przymiotnik „ludowa”). Można by stwierdzić, że na nic zdał się wysiłek podjęty w ostatnich dekadach XX wieku egalitarnych propozycji kodyfikacji modelu człowieka kulturalnego, które uwzględniając istniejące dziedzictwo historyczne wskazywały wyznaczniki rodzimej kulturalności. Habilitantka omawia tutaj koncepcje min. Marii Ossowskiej czy Edwarda Pietkiewicza, którzy podjęli próbę stworzenia takiego modelu.

Dr Jawor przedstawia i swoje badania empiryczne, oparte na podejściu konstruktywistycznym i interpretatywnym, sprawdzonym już w zakresie antropologii kulturowej, których celem jest „rozumienie, rekonstrukcja”. Jest to w pełni uzasadnione, jeśli badacz przyjmuje optykę jakościową, a nie ilościową. Jako technikę badawczą wybrała nieustrukturyzowany wywiad narracyjny, który pozwala na swobodną wypowiedź nie ograniczoną uprzednimi pojęciami i definicjami. Podstawowy horyzont czasowy badań stanowił okres PRL-u, a zatem badani dzielili się wiedzą retrospektywną. Z przedstawionego raportu należy zatem wnosić, że uzyskane kluczowe kategorie określające człowieka kulturalnego są najczęstszymi wskazaniem rozmówców na temat kulturalności. Jest to ważne i cenne – sami rozmówcy budują korpus pożądanych zasad zachowania, choć tutaj ograniczony do wspomnień z minionej epoki. Interesujący jest tryb przedstawiania pozyskanych danych, którym towarzyszą odniesienia do literatury przedmiotu i ogólniejszego kontekstu kulturowego epoki komunizmu. Ujawnia się tutaj znaczna erudycja habilitantki, znajomość tamtych czasów, wyczulenie na trudno uchwytnie, acz niezwykle istotne niuanse ówczesnej rzeczywistości. Dotyczy to zarówno „wymiarów kulturalności”, np. wzorów

zachowania się przy stole czy prezencji, lecz i ogólniej: norm etycznych i religijnych, źródeł kulturalności, wykształcenia, języka czy kultury artystycznej, które stanowią determinujące odniesienia dla badanego tematu.

Te rozbiory są trafne i potwierdzone wypowiedziami rozmówców. Doskwiera jednak brak wielkiego nieobecnego: reżimu komunistycznego z jego cenzurą, różnymi formami zniewalania obywateli, wreszcie brutalną siłą kończącą się przecież więzieniami, czasem skrytobójstwem czy otwartą przemocą na demonstracjach ulicznych, strajkach, pacyfikacjach. One również kończyły się ofiarami śmiertelnymi. Nie mogło to pozostawać bez wpływu na dyskutowaną kulturalność. Tymczasem reżim i jego funkcjonariusze pojawiają się w analizach dr Jawor jedynie w roli mało znaczących zawał w pielęgnowaniu jakoby niewzruszonych wartości wzajemnego szacunku, lojalności, uczciwości, pielęgnacji dobrych manier czy kultury języka, czytelnictwa, uczestnictwa w kulturze artystycznej itd. Doktor Jawor jako strażników tych i innych wartości wskazuje nierzadko ludzi ówczesnego establishmentu, zwłaszcza mediów i kultury artystycznej, którzy czasem z wyrachowania, czasem nieświadomie uprawomocniali władzę komunistyczną. Ostatecznie ujawnia się tutaj nieco nostalgiczny obraz ówczesnej rzeczywistości, tyleż dziś rozpowszechniony, co nieprawdziwy. Warto było zastanowić się na przykład nad związkiem dyskutowanej tytułomanii z panującym systemem politycznym. Może wspomniana teza Bergera o neofeudalnym charakterze komunizmu pozwoliłaby nieco bardziej zgłębić kwestię relacji pomiędzy sytuacją polityczną i wykreowaną nową hierarchią społeczną a źródłami i zasadami ówczesnej kulturalności. A co z typowym wówczas obrazkiem kłótni w kolejkach po papier toaletowy czy inne podstawowe produkty? To wszak wyraz braku kulturalności. A donoszenie na współpracowników, kolegów, zdarzało się że i własnych małżonków? Oczywiście tego rodzaju zależności kulturalności lub jej braku i systemu politycznego można by wskazać więcej. Habilitantka wprowadziła zdaje się wysuwać argument, że w książce dokonała jedynie rekonstrukcji wyobrazonego wzorca kulturalności. Czy wystarczy jednak przeprowadzenie rekonstrukcji Andersonowskiego społeczeństwa wyobrazonego, by uzyskać jego pełny obraz? Wszak ów wzorzec nie zasadza się jedynie na opiniach rozmówców i moralistów, co zostało szczególnie wyeksponowane w książce. Jest on również wypadkową określonych uwarunkowań strukturalnych i kontekstowych, nie wyłączając politycznych, wyrasta nie tylko z porządku powinności, lecz także z porządku bytu. Wydaje się, że zabrakło odpowiednich pytań badawczych, które pozwoliłyby ukazać ten dosyć ważny aspekt badanego zjawiska.

Można mieć wrażenie, że, nieobecność tej problematyki jest wynikiem przyjętego założenia o uwzględnieniu jedynie owego porządku powinności. Nic dziwnego zatem, że mamy obraz epoki komunizmu właśnie cokolwiek wyobrażony, zrekonstruowany na podstawie lektury „Przekroju”, poradników dobrych manier i pobożnych życzeń świadków tamtych czasów. Całość utrwała jeszcze bardziej wrażenie idealizacji epoki. Rzecz ujawnia się również w ostatnim rozdziale książki, niewielkim, a szkoda, szkicu o kulturalności po roku 1989. To tutaj znajdujemy ponownie kategorię egalitaryzmu, którym ma się cechować rzeczywistość po transformacji ustrojowej, który tym razem – jak uważa przywoływany ponownie Tomasz Szlendak – okazuje się przypadkiem regresu wobec uporządkowanej rzeczywistości przed zmianami; zapomina jednak dodać, że był to porządek reżimu totalitarnego. Dr Jawor szczęśliwie jednak nie posługuje się takimi ogólnymi upraszczającymi interpretacjami i dostrzega szczegółowe zmiany we współczesnym *savoir-vivre*: te wynikające z podważenia podziału na dwie płci kulturowe, traktowaniu zróżnicowania wiekowego itd. Rozdziałowi daleko jednak do poprzedniego w bogactwie danych, odniesień kontekstowych czy odwołań do współczesnej literatury przedmiotu. Ma on zaledwie trzydzieści stron wobec stu pięćdziesięciu poświęconych okresowi komunizmu. Tymczasem ten pierwszy okres był tylko nieco dłuższy od pierwszego, a nie pięciokrotnie, jak by wynikało z liczby stron. Jeśli tytuł książki miałby w pełni oddać jej treść, to proporcje uwagi poświęconej poszczególnym okresom winny być bardziej zrównoważone. Poza tym nie ulega wątpliwości, że ostatnia doba waży najbardziej w dziele poznania i samopoznania społeczeństwa współczesnego. Należy zarazem przyznać, że wstępne rozpoznania zmieniającej się kulturalności, które czyni habilitantka (egalitaryzacja, kosmopolityzacja, asertywność, empatia czy zmiana tabu językowych, towarzyskości itd.), są dobrym punktem wyjścia do dalszych badań tej problematyki, zwłaszcza jakościowych, których wagę tak podkreśla dr Jawor. Ta waga ujawnia się w przypadku badań, które przeprowadziła wśród migrantów ukraińskich. Ich postrzeżenie kulturalności w Polsce jest cennym zasobem danych pozyskanych od zewnętrznych obserwatorów, którzy niczym badacze posiadają większą dozę dystansu wobec doświadczanej rzeczywistości kulturowej niż jej bezpośredni uczestnicy.

Pomimo wskazanych mankamentów książka jest cennym przyczynkiem do badań polskiej kulturalności i dobrze byłoby, gdyby „trafiła pod strzechy” dzisiejszego świata, w którym zmiany kulturalności zyskały na przyspieszeniu. Można przy tym wskazać i zmiany, które są negatywne, w czego rozpoznaniu i zdiagnozowaniu może być pomocna wiedza przedstawiona przez dr Jawor. Oprócz tych wskazanych przez habilitantkę mamy na przykład tak zwaną mowę nienawiści w świecie eskalujących sporów politycznych (kategorią tą zresztą

posługuje się dr Jawor w pracach z zakresu gender), które „schodzą na dół” również rzeczywistości społecznej. Dalej priorytet zyskał interes własny nad wspólnym, co można w znacznym zakresie złożyć na karb ideologii neoliberalnej. Pojawiły się zjawiska może nie nowe, ale przybierające na sile, jak na przykład mobbing w miejscach pracy, czego przyczynę można upatrywać między innymi w walce z konkurencją. Wreszcie relatywizm etyczny, który jest wypadkową zmniejszenia roli autorytetu czy religijności, która wszak zawsze oferowała zestaw wartości z istoty niezbędnych w pielęgnowaniu kulturalności. Co gorsza, raz jeszcze, źródłem tych negatywnych zjawisk jest część elit (a może tylko środowisk do tego miana aspirujących?), w szczególności politycznych, które wszak winny stać na straży kulturalności; podobno „przykład idzie z góry”. Niech za emblemat ostatnich lat w tym względzie posłuży „ruch ośmiu gwiazdek”, wspierany, a czasem organizowany przez środowiska aspirujące do reprezentowania przymiotów kulturalności - wykształcenia, ogłady, europejskości - nie wyłączając środowisk akademickich, w tym profesorów etyki. Wypowiedzi *ex cathedra* niektórych z nich przywołuje habilitantka, choć bywają zaangażowani w nieprzebiegającą w środkach bieżącą walkę polityczną wspieraną owymi ośmioma gwiazdkami na sztandarach. Ich autorytet nie pozostaje przecież bez wpływu na zasady kulturalności. Chyba że takowego w istocie nie mają, a wówczas narracja o elitarnym źródle owych zasad przestaje mieć jakiegokolwiek znaczenie; ergo: wywraca na nice dotychczasowe mniemania na ten temat, nie wyłączając licznych dzieł i opinii przytaczanych przez samą dr Jawor. Szkoda, że w pracy nie ma o tym mowy, co być może pozwoliłoby na ożywcze sproblematyzowanie dyskutowanego tematu, nowej refleksji na temat źródeł i prawomocności kulturalności. Tutaj warto przypomnieć wcześniejszą uwagę habilitantki o wielości kulturalności, albowiem czy to w środowiskach, akademicki, biznesowych, robotniczych, czy wiejskich – wszędzie znajdziemy odmienne modele praktykowania życia kulturalnego. Nie oznacza to wszak, iż się one nie przenikają, oddziałują na siebie stosownie do określonych kontekstów itd. Z tego natomiast można wyprowadzić hipotezę o braku „mocnego” uprawomocnienia kulturalności, że nie jest prawdą, iż ma ona źródło jedynie w środowisku arbitralnie wyodrębnionych elit.

Ocena istotnej aktywności naukowej

Mimo wyrażonych powyżej kilku krytycznych uwag odnośnie książki wskazanej jako osiągnięcie naukowe, należy stwierdzić, że praca ta jest pierwszym opracowaniem kulturalności w polskim piśmiennictwie naukowym, a zatem tym bardziej cennym. Jeśli uwzględnimy pozostałą część dorobku publikacyjnego, to nie ma wątpliwości, że jak na kilkunastoletnią karierę naukową dr Jawor jest on imponujący. Oprócz przedłożonego dzieła

składają się na niego dwie monografie autorskie przed doktoratem, dwie monografie autorskie oraz trzy współautorskie napisane po doktoracie, szesnaście rozdziałów w pracach zbiorowych oraz dwadzieścia sześć artykułów w czasopiśmie naukowych. Dodajmy do tego dwie współredakcje prac zbiorowych i trzy współredakcje tomów tematycznych czasopism. Publikacjom nie ustępuje uczestnictwo w konferencjach krajowych i zagranicznych - czterdzieści jeden – oraz współorganizacja sześciu innych. Mamy jeszcze uczestnictwo w dwóch projektach badawczych przed doktoratem i sześciu po doktoracie oraz trzy staże zagraniczne, członkostwo w czterech radach wydawniczych czasopism, uczestnictwo w dwóch programach europejskich i pięć ekspertyz na zamówienie instytucji publicznych. Niech wisienką na tym torcie będą dwie realizacje projektów artystycznych, w tym tomik poezji – młodzieńczy.

Niewątpliwie kultura jest tematem przewodnim wszystkich tych publikacji. Dr Jawor porusza się tutaj po zakresach dwóch znaczeń tego pojęcia: humanistycznym i antropologicznym. Pierwszy reprezentuje główne osiągnięcie naukowe, lecz i inne publikacje z zakresu *savoir-vivre'u*, protokołu, pamięci, kultury artystycznej itd., słowem – kulturalności. Drugi dotyczy zagadnień szerzej rozumianej kultury jako – najkrócej rzecz ujmując – sposobu życia ludzi. W tym obszarze znajdziemy tematy dotyczące obyczaju, migracji, mniejszości etnicznych, miasta, kultury popularnej, rodziny, gender, seksualności, paniki moralnej czy tożsamości. Habilitantka ma świadomość odrębności tych dwóch znaczeń pojęcia kultury. W przedłożonym głównym osiągnięciu naukowym nie jest to jednak wystarczająco wyeksplikowane. Być może należy złożyć to na karb specyficznej narracji, nieco popularyzatorskiej. Zresztą dr Jawor stwierdza, że samo pojęcie kulturalności rozumie w sposób potoczny i deklaruje brak potrzeby jego definiowania – wskazuje jedynie pewne enumeratywne ramy definicyjne. Warto jednak zauważyć, że niewystarczające pogłębienie dyskutowanej problematyki może skutkować pewnym pomieszaniem pojęć, a zatem niedostatkami precyzji formułowanych tez. Ujawnia się to na przykład w przypadku pojęcia rytuału. Habilitantka posługuje się nim jako kategorią odnoszącą się również do kulturalności, lecz i tutaj zdaje się posługiwać potocznym rozumieniem rytuału jako pewnego szczególnego, lecz rutynowego działania. Tymczasem w bardziej precyzyjnym ujęciu rytuał jest symbolicznym działaniem służącym, najkrócej rzecz ujmując, integrowaniu/różnicowaniu rzeczywistości społecznej i nie tylko (np. transcendentnej). Jest nim choćby obrzezanie, krwawa praktyka inicjacyjna znana wielu kulturom świata, któremu trudno przypisać cechy kulturalności. „Krwawą” analogię w naszym kręgu kulturowym znajdziemy w postaci skaryfikacji czy tatuażu. Rytuał sytuuje się bowiem ponad wskazanym dualnym rozumieniem

kultury. Warto na przyszłość uwzględnić w większym stopniu rudymenty definicyjne i niezbędne rozbiory pojęciowe. Może płynąć z tego jedynie pożytek głębszego sięgnięcia do istoty rzeczy, w tym przypadku samej kulturalności.

Przechodząc do publikacji ujmujących kulturę w perspektywie jej antropologicznego rozumienia, a dokładniej tematyki obyczajowości, można odnieść wrażenie pewnej nadinterpretacji niektórych kwestii. Na przykład w pracy „Intymność cenzurowana. Panika moralna wokół rodziny na przykładzie rodzin nieheteronormatywnych w Polsce” dr Jawor formułuje pogląd – jak pisze w autoreferacie - że Polska „jawi się niczym etyczny i religijny monolit, w którym przeciwstawia się rodzime, wielowiekowe zakorzenienie w tradycji chrześcijańskiej wyjąłowionemu aksjologicznie Zachodowi”. Oczywiście w myśl tego ujęcia w kręgu owej jałowości znajdują się także tytułowe rodziny nieheteronormatywne. Informuje, że dane do ilustracji tej tezy pozyskała w „najpoczytniejszych według danych Związku Kontroli Dystrybucji Prasy gazetach, a także które padały w czasie debat sejmowych, podczas homilii czy stanowiły treści kampanii społecznych”. Czy z tego należy wyciągnąć wniosek, że również bodaj najpoczytniejsza „Gazeta Wyborcza” deklaruje taką aksjonormatywną wizję rzeczywistości? A może raczej publikuje „rozpoznanie” owej wizji, wyrażanej przez jakichś „Innych”, dokonane przez redaktorów „Gazety”? Jeśli nie pierwsze, to może drugie, czyli publicystyka zamiast faktów, która staje się materiałem dowodowym? Zresztą w innym miejscu habilitantka wskazuje, że jednak co do faktów, to społeczeństwo jest pod tym względem dosyć podzielone. A zatem nie można hiperbolicznie stwierdzać, że Polska jest monolitem, co w domyśle oznaczałoby, że jedynie autorka tych słów reprezentuje inne poglądy. Krytyczne podejście studiów kulturowych, z którymi dr Jawor się identyfikuje, nie usprawiedliwia intelektualnej dezynwoltury. Dotyczy to tyleż powyższego przykładu, co innych, czasem „drobnych” uwag po adresem światopoglądu konserwatywnego, który habilitantka czyni w istocie obiektem stygmatyzacji, choć to jego oskarża o stygmatyzację światopoglądu liberalnego. Ów światopogląd konserwatywny określany jest szyderczymi słowami jako „jedynie prawdziwy”, wyznawany przez „prawdziwych Polaków”, tym zaś przypisuje się pogląd o seksie oznaczającym „tylko prokreację” itp. (sformułowania wzięte z autoreferatu). To są określenia publicystyczne i upraszczające, za pomocą stosownej retoryki nadające krytykowanemu światopoglądowi pejoratywne konotacje, przypisujące mu przysłowiową Gombrowiczowską „gębę”. Nikt przy zdrowych zmysłach nie da wiary, że konserwatyści zawierają związki małżeńskie jedynie po to tylko, by się rozmnażać! Te krytyczne uwagi nie oznaczają uznania bezzasadności sięgania po perspektywę teorii krytycznej, a jedynie zachętę do większej precyzji w formułowaniu głoszonych tez i większej

powściągliwości językowej – „by odpowiednie dać rzecz słowo”. Nie mają one również na celu podważenia ważności podejmowanej problematyki i trafnych diagnoz, które formułuje dr Jawor w swoich pracach. Zostało to zresztą docenione poprzez przyznanie jej kilku stypendiów za dokonania naukowo-badawcze: ministerialnego, uczelnianych i samorządowego.

Habilitantka wykazuje się również bogatą aktywnością dydaktyczną. W ciągu dekady zatrudniona była w pięciu jednostkach naukowych i akademickich, począwszy od Akademii Finansów i Biznesu Vistula po Uniwersytet Warszawski, gdzie jest obecnie zatrudniona w Katedrze Antropologii Mediów. Bogate doświadczenie dydaktyczne poświadcza również zakres tematyczny prowadzonych kursów. Warto wskazać niektóre ich przykłady: Antropologia kultury, Filozoficzne podstawy antropologii, Edukacja kulturalna, Socjologia miasta, Kultura popularna i media, Semiotyka mediów, Socjologia rodziny. Lista jest dłuższa. Lecz i z tego wyboru wynika, że bogactwo tematyczne kursów wymagało znacznego nakładu pracy w ich przygotowanie i – rzecz jasna – rozległej erudycji w dziedzinach często jedynie luźno ze sobą powiązanych. Tematyka kursów reprezentuje szerszy zakres problematyki niż zainteresowania badawcze dr Jawor i jej dorobek publikacyjny. Podobnie bogata jest jej aktywność organizacyjna, którą podjęła już na studiach doktoranckich jako opiekunka naukowa Koła Kulturoznawców SWPS. Kontynuowała ją w kolejnych miejscach zatrudnienia, współpracując z Polskim Instytutem Antropologii i Royal Anthropological Institute w Londynie, organizując jubileusz 60-lecia Instytutu Sławistyki PAN, prowadząc dyskusje panelowe, seminaria i wygłaszając wykłady otwarte, uczestnicząc w projektach publicznych. Wreszcie współtworzyła czasopismo naukowe „Adeptus. E-pismo humanistów” Instytutu Sławistyki PAN. Z tym wiąże się jej aktywność popularyzatorska, którą najlepiej reprezentują artykuły publikowane na łamach ogólnopolskiej prasy codziennej (np. „Rzeczpospolita”) i regionalnej (np. „Tygodnik Zamojski”).

Konkluzja

Dr Anna Jawor legitymuje się imponującym dorobkiem badawczym i publikacyjnym. Nie ustępuje mu doświadczenie dydaktyczne, organizacyjne i popularyzatorskie. Jej osiągnięcie naukowe, książka o kulturalności, jest pracą pionierską, wprawdzie nie pozbawioną pewnych mankamentów, lecz rzecz to nie rzadka w przypadku przecierania wszelkich szlaków. Publikacja ta może być bodźcem do kontynuacji badań kulturalności, która jest tematem naukowo zaniedbanym. Biorąc pod uwagę całość jej aktywności jako akademika nie mam wątpliwości, że habilitantka spełnia kryteria samodzielnego pracownika nauki.

Po rozważeniu przedstawionych składowych dorobku habilitantki i jego ocenie wnoszę o dopuszczenie dr Anny Jawor do dalszych etapów przewodu habilitacyjnego.

A handwritten signature in blue ink, consisting of a large, stylized initial 'J' followed by a smaller, less distinct signature.